



EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 18 po Ziel. św.

Wstąpiwszy do łodzi Jezus przeprowił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytkowi: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom. Mt. 9, 1—8.

kapłan do rąk Hostię, którą ma konsekrować, ale bierze również i swoje „Ja“, swoje ciało, swoją krew, swoją duszę i całą swoją osobowość, by w akcie doskonałego oddania się, na wzór Chrystusa, w służbę Najwyższemu i ludowi się poświęcić.

Podniesienie konsekrowanej Hostii i kielicha Krwi Przenajświętszej Jezusowej, to najwznioślejsza osobista czynność kapłana: uznanie absolutnej i suwerennej władzy Boga nad swoim ciałem i duszą, krwią i zdolnościami i nad całym życiem.

Ale Msza św. to również najwyższa czynność wiernych.

Pius XI mówi ustawicznie o katolickiej współpracy. Odnosi się to również i do Mszy św., albowiem służby Bożej nie wystarczy tylko wysłuchać, lecz trzeba ją także współodprawić. Nie wystarczy więc niema obecność! Jeżeli zaś odnosi się do Mszy św., to w szczególny sposób powinno się odnosić do przeistoczenia. Przeistoczenie to moment, w którym współdziałanie kapłana i wiernych dochodzi do najwyższego napięcia.

A czymże jest przeistoczenie niedzielnej uroczystej Mszy św.? Wyznaniem niezaprzeczalnej zwierzchności Najwyższego nad wszelką społecznością. Nie można uczęszczać na Mszę św. tylko dla biernego słuchania.

Przeistoczenie

Msza św. jest przeistoczeniem.

Wszystko inne we Mszy świętej jest tylko przygotowaniem i wykończeniem. Lecz punkt szczytowy, dusza całej Ofiary, to przeistoczenie. Msza święta istnieje dla przeistoczenia. Dla dokonywania przeistoczenia, dla konsekracji, otrzymują święcenia kapłani. Dla przeistoczenia buduje się kościoły!

Przez najświętsze przeistoczenie dokonywa się Ofiara Nowego Przymierza, bezkrwawa Ofiara krzyżowa. A w

organizacja, to żywy organizm. Albo by się jeszcze donioślej wyrazić, Kościół katolicki, to nie innego jak tylko ciągle żyjący i działający Chrystus, złączony ze swoim mistycznym ciałem, społecznością wiernych. Katolicka parafia to żyjący i obecny wśród swoich członków Chrystus.

Dlatego to katolicka służba Boża, czyli Msza św. jest „actio Christi“, czynnością Chrystusa. Msza św. to w



tej bezkrwawej Ofierze krzyżowej ukrywa się czynnik podwójny: bierny, czyli cierpiący i czynny — Hostia i kapłaństwo. Przeistoczenie, wzniosłe „misterium fidei“, wielka tajemnica wiary, jest połączeniem najwyższej czynności i najgłębszej bierności.

„Missa est actio!“ Msza święta jest najwyższą czynnością. Czynnością potrójną: przygotowaniem Ofiary, złożeniem Ofiary i Ucztą ofiarną. Ale czynnością jest przede wszystkim przeistoczenie. To całkowite zdanie się stworzenia na Stwórcę. To uroczyste wyznaczenie najwyższej prawdy, że jeden jest Bóg, że On twórcą nieba i ziemi, Panem i Właścicielem wszelkiego stworzenia. Jest to zatem wyznaczenie urzędowe najwyższego, bezwzględnego i powszechnego panowania Boga nad całym światem.

Msza święta to najwyższa czynność Chrystusa.

Kościół katolicki to coś więcej niż

pierwszej linii Chrystus. Msza św. bez niewidzialnego wprowadzie, ale obecnego rzeczywistego i istotnie Chrystusa, byłaby teatrem. Może w najlepszym razie odegranym przez ludzi przedstawieniem Męki Pańskiej, ale niczym więcej. Msza św. to „actio Christi“, wzniosły czyn Chrystusowy, doskonałe zdanie się na wolę Ojca.

Msza św. to najwyższa czynność kapłańska!

Lecz kapłan jest tylko wikarym, zastępcą Chrystusa. Istnieje bowiem wieczny Arcykapłan Nowego Zakonu, Chrystus, a obok Niego 30.000 pomocników. Od ostatniego kapłana aż do papieża, to wszyscy wikariusze, pomocnicy Chrystusowi. Być księdzem biskupem czy papieżem, to być wikariuszem Chrystusa. Ale wikariusz nie idzie własnymi drogami. On idzie drogą swego proboszcza. Kapłan idzie drogą Chrystusa.

Gdy nadchodzi podniesienie, bierze

Spróbuj kiedyś podczas Mszy św. zaniechać żegnania się i bicia w piersi, a patrz tylko na podnoszoną ku górze Hostię. Pomysł: w tej chwili to, co Chrystus myśli: „Pan mój i Bóg mój!” Wierzę i wyznaję całkowicie, bezgraniczną i absolutną władzę Boga nad wszystkim — ciałem, krwią i duszą, kościołem i państwem. Przejście do hold, hold wiernych oddany najwyższemu Włodarzowi wszelkiego stworzenia.

Msza św. nie tylko najwyższą Ofiarą kapłaństwa, ale jest także najgłębszym skutkiem ofiarnym przez św. Hostię. Czymże bowiem jest Hostia? Chrystusem ukrzyżowanym. Chrystus cały swój byt i swoją Wolę składa w ręce Ojca. To cud. To największa tajemnica. Przez tę tajemnicę krzyża Chrystus świat odkupił. I to właśnie największe dzieło żyje nadal w Hostii.

Jak Chrystus jest nie tylko kapłanem, ale i Hostią, tak i Jego zastępca, kapłan jest również Hostią. Myliby się kapłan i ze złudzenia w złudzenie wpadł, gdyby podczas Mszy św. myślał tylko o białej Hostii, którą trzyma w rękach. W chwili przeistoczenia bowiem musi i on sam osobiście czuć się Hostią.

Istnieje piękny obraz prymicyjny, przedstawiający Ukrzyżowanego, który wkłada na skronie młodego prymicyjanta swoją cierniową koronę. Wspólność życia i dóbr między Chrystusem a kapłanem okazuje się przede wszystkim we wspólności, w męce. Jak nie można pragnąć zostać kapłanem bez pragnienia stania się Hostią, tak trzeba być również przygotowanym na to, że jak Mistrzowi, tak i Jego kapłanowi nie będą wierzyć, że go nie będą słuchać, nie będą kochać, że go będą prześladować, że go opuszczą, zdradzą, że nim wzgardzą. I przez to właśnie kapłan staje się współodkupicielem Chrystusowej owczarni. I najważniejszą, najowocniejszą u każdego kapłana nie jest jego zewnętrzna działalność, jego aktywność, lecz jego cierpienie i pragnienie cierpienia. Życie chrześcijan na msza, a nie ma mszy bez składania ofiar.

Najlepsze zrozumienie całej wewnętrznej treści Mszy św. powinni mieć, ci, co niosą krzyż, chorzy, opuszczeni, biedni — żywe krucyfiksy całej parafii. Z tych „ukrzyżowanych“ spływa życie i błogosławieństwo na całą parafię, na całą społeczność.

W strachu przed grozącymi nam karami szukamy ratunku. Pewien afrykański misjonarz miał słuszną, kiedy wołał: Ratunek ludzkości leży we Mszy św. — w ofiarowaniu, przeistoczeniu i Komunii św., w najdroższej Krwi Jezusowej, w ofiarnym czynnie i woli ofiarnej.

Wierzę we Mszę św.! Wierzę w nadchodzący złoty okres Mszy św. Wierzę w żyjącego pośród nas i ofiarującego się Chrystusa. Wierzę we wspólne komunie św. całych rodzin. A kiedy mnie zapytają na czym opiera się moja wiara, powiem: na Duchu św.

R. Moeder

Złóż ofiarę na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Adres: Towarzystwo Przyjaciół K.U.L. — Lublin, Aleje Racławickie 14, konto PKO. II-153.

Wierzymy w Boga

Poeta powiada: „Całkiem cicho mówi Bóg w naszej piersi, całkiem cicho, całkiem zrozumiale; wskazuję nam, co mamy czynić i czego unikać“. Czy nie jest rzeczywistość tak? Czy sam nie słyszysz często tego głosu Bożego w swym wnętrzu? Czy cię sumienie nie upomina, gdy stajesz przed czymś złym: „Uciekaj przed tym!“ Czy ci nie wyrzuca po uczynku: „zrobiłeś źle?“ Jak to się dzieje? Człowiek ma przecież wolną wolę. Tak, z pewnością! A jednak czuje się związany prawem moralnym. Czuje się przed kimś odpowiedzialnym. Czuje się przymuszonym do zdania rachunku. Skąd ten nieodparty fakt? Skąd ten wewnętrzny sąd? Skąd to prawo moralne w sumieniu, które narzuca się wbrew woli? Od najwyższego Pana, od Boga!

„Bo gdy poganie, którzy zakonu nie mają, z natury czynią, co zakon nakazuje, tak, że ci, którzy zakonu nie mają, sami sobie są zakonem i ujawniają treść zakonu wypisaną w swych sercach. Poświadczą to im i ich sumienie, gdy różne ich myśli oskarżają się nawzajem lub bronią“ (Rzym. 2, 14—15).

Pewien misjonarz zapytał poganina

Wincenty Lubczak

w Indiach w czasie nauki: „Gdy ci kto pieniądze ukradnie, czy popełnia grzech?“ — „Naturalnie!“ — „brzmiała odpowiedź. „A gdy kto drugiego zabije, czy to jest grzech?“ — „z pewnością!“ Tak przeszedł misjonarz przykazania i powiedział potem: „Znasz więc przykazania Boże. Kto cię ich nauczył?“ — „Bóg“. Na to misjonarz: „Bóg przecież do ciebie nigdy nie mówił.“ Wtedy pytany pokazał na swą pierś i powiedział: „Jednak tu wewnątrz, tu wewnątrz!“

Jeszcze jedno: nasze serce pożąda Boga, tęskni za Bogiem. Jak św. Augustyn mówi: „Niespokojne jest serce nasze, aż nie spocznie w tobie, o Boże“ (Wyzn. 1,1). Także to jest dowodem na istnienie Boga. „W sobie możesz widzieć Boga jak zwierciadło, to znaczy, zagadkowo jak w zwierciadle“ (św. Bonawentura). Jak bezsensowne i pozbawione radości byłoby życie bez Boga! Nie, musi być Bóg i rzeczywistość Bóg jest! „Gdy ty, Boże, jesteś obecny, to wszystko jest miłe i słodkie; jeśli się oddalisz, to wszystko jest gorzkie i wstrętne“ (Naśl. Chr. 3,34).

W. N.

Kaszuby

Piękny kraj Kaszuby i jego dzielnicy lud były doniedawna mało znane, dopiero w ostatnich latach przed wojną, a zwłaszcza teraz w okresie powojennym Kaszuby wchodzą coraz bardziej w zakres ogólnego zainteresowania, stają się tematem licznych artykułów i prac. Kultura i sztuka, zwyczaje i obyczaje, jak również zabytki tego nadbałtyckiego ludu zaciekawiają coraz to szerszy ogół społeczeństwa polskiego. Jeżeli chodzi o przeszłość tego ludu Kaszubi są potomkami dawnych Pomorzani. Obszary kiedyś przez nich zamieszkałe sięgały daleko na zachód, lud ten sporo zajmował terenu. Dziś Kaszubi zamieszkują powiaty kartuski, wejherowski, kościerski i pucki. Uroczę bardzo są te okolice pełne lasów, bogate w jeziora co rozrzucone są po całym krajobrazie nakształt odłamków błękitnego szkła.

Kaszubi władają staropolską mową. Mówią kilku gwarami. Kaszubi zamieszkali w innych okolicach inną używają gwara i odrębną, jak i odrębne posiadają obyczaje. Spotkać można tu zabytkowe, stare drewniane jeszcze chaty kaszubskie z pod sieniami o wysokich, zdobnych szczytach drewnianych. Zabytkowe po chatach zobaczyć można i przedmioty codziennego użytku jak bogato rzeźbione i malowane skrzynie, komody, szafy, krzesła, ławy itp. Ozdobne kwiatami dzbany i misy, ładne, pomysłowe hafty wzorzyste, których inicjatorami i krzewicielami tej sztuki byli pp. Gulgowscy. Wyroby te świadczą o bardzo rozwiniętej w tych stronach sztuce ludowej.

Mieszkający w Grudziądzu znawca Kaszub nauczyciel Leonard Brzeziński jest ruchliwym propagatorem ludowej sztuki kaszubskiej, zwłaszcza, gdy chodzi o hafty i inne artystyczne prace ręczne. Ostatnio w muzeum państwo-

wym zorganizowana wystawa kaszubska dała pogląd na bogaty dorobek artystyczny Brzezińskiego.

Gdziekolwiek spotkać można jeszcze na Kaszubach stare wiatraki kaszubskie, ruiny zamku (miejsce Osiek).

Ubiory ludowe, bogato szyte spódnice i sukmany powoli zanikają. Oglądać można zabytki te po muzeach, na wystawach. W muzeum grudziądzkim utworzono specjalny dział kaszubski. Ekspozycje tu skupione stanowią dar zmarłego niedawno zbieracza grudziądzkiego Henryka Gąsiorowskiego.

Wielka ilość jezior, których powstanie sięga epoki lodowej, rozsianych wśród wzgórz i pól, to najpiękniejsza ozdoba, to urok krajobrazu kaszubskiego, zwłaszcza piękna jest tzw. „Szwajcaria Kaszubska“, prawdziwa perła Kaszub. Jeziora kaszubskie obfitują w ryby. Wymienić należy tu największe jezioro ostrzyckie o powierzchni 14 km kwadrat. Piękny obraz przedstawia rybacka wioska kaszubska cicha, zapomniana leżąca wśród wzgórz lasem porośnięta, widać na palikach suszące się sieci rybackie, dalej, łagodnie spoglądające ku brzegom jeziora błękitnego pola i łąki zielone. Najważniejsze miasta na Kaszubach to Kościerzyna, Kartuzy, Wejherowo i Puck. Cała uroczą pełną piękną okolicą Kartuz otrzymała nazwę Szwajcarii Kaszubskiej. Wzgórza obrósłe lasami iglastymi i liściastymi urozmaicają cały krajobraz. Stare miasto kaszubskie Kartuzy posiada szereg zabytków jak kościoły i gmachy. Piękny jest Gaj Świętopelka i góra zamkowa. Nazwę swą Kartuzy wywodzi miasto od klasztoru Kartuzów, który istniał tu od 1380 do 1826 roku. Kościół Kartuzów zbudowany został w latach 1363 do 1403 przez Tiedemanna z Gdańska.

Piękny Barokowy helm wieży oraz dach pochodzący z 1731—1733 roku. Barokowe urządzenie wnętrza pochodzi z XVII i XVIII wieku. Ciekawe w kościele tym są stalle dębowe z płasko-rzeźbami zakonników, ewangelistów i apostołów. W Kartuzach wydał Aleksander Majkowski zmarły przed wojną pisarz kaszubski I tom powieści swojej pt. „Zecé i prigode Remusa“.

Dalej na południe nad rzeką Wieżyca leży prastary gród oomorski Kościerzyna. Miasto to jest ośrodkiem kaszubszczyzny, a powstanie jego datuje się rokiem 1403. W XV wieku zajęte zostało przez Gdańszczan, później przez Krzyszczaków. Odzyskane w roku 1462 przez Polaków, uległo spaleni. Z czasem odbudowało się. Kościerzyna posiada piękny kościół barokowy zbudowany w roku 1642. W Kościerzynie urodził się (w r. 1876) znany pisarz kaszubski dr Al. Majkowski. Nad rzeką Reda leży trzecie miasto Kaszub, Wejherowo. Słowne jest ono jako miejscowość letniskowa. Miasto założone zostało przez starostę Kiszporskiego Jakuba Wejhera w roku 1643.

Jak postępować w małżeństwie?

Trzeba ciągle się podobać.

Spójrzmy co robi każda panna przed wyjściem na ulicę. Jak bardzo dba o swój wygląd. Ile razy przegląda się w lustrze. Zawsze przy tym stara się o przyjemny wyraz twarzy. Dziewczeta czynią tak całym latami. I czy źle postępują? Nie. A na kim to pragną wywołać dobre wrażenie: czy na kobietach? Nic podobnego: na chłopcach, Chciałyby każdego oczarować.

Trzeba tu podziwiać mądrość natury, która pcha dziewczę do takiego postępowania. Przecież w ten sposób dziewczyna uczy się zawczasu — i to latami całym — umiejętności podobiania w przyszłości mężczyźnie: swemu mężowi. Kobieta, która po ślubie zaniedbała takiego starania, może wkrótce osłabić uczucie męża, lub stracić je. Mąż przestanie na nią patrzeć jak na kobietę. Będzie więc widział w niej kucharkę, niankę do dzieci, matkę, gospodynię i wszystko inne, ale nie powabną, miłą kobietę. A gdy nie będzie działała na męża kobiecość żony, może zacząć działać na niego kobiecość innych niewiast. Trudno, ale taka jest natura ludzka i z tym się musi liczyć każda małżonka. Chyba, że nie dba o swe szczęście.

Podobnie, jak dziewczyna dba młodzieniec o swą powierzchowność, choć w daleko mniejszej mierze. Dalekowzroczny mężczyzna dba o to samo, gdy się ożeni. Nie zaniedbuje ubrania, uczesania, sposobu trzymania się, wystroju — i to przede wszystkim u siebie w domu. Nie tęgi los przygotowuje sobie mąż, który przestaje czynić starania o to, bo ani się nie spostrzeże, jak żona przestanie patrzeć na niego jak na mężczyznę i jak jednocześnie zacznie się dopatrywać pięknych cech męskiego sposobu bycia u innych mężczyzn...

Narzeczonemu i narzeczonej dlatego tak miło jest przebywać z sobą, że na ten czas starają się podobać sobie zarówno w stroju, jak w postępowaniu i doborze wyrazów.

Nikt w życiu narzeczeńskim nie udaje gorszego, niż jest, ani nawet nie wstępuje takim, jaki jest, ale stara się na wszelki sposób, by wydawać się lepszym. Otóż kto nie zaniedbuje dbałości o to samo po ślubie, temu małżeństwo — już dla tego samego — nieprędko się rozleci.

Można by rzec że szczęście małżeńskie trwa tak długo, dopóki mąż żonę, a żona mężowi — chcą się podobać. Kto przeto zaniedbuje obowiązku podobania się, ten kopie sobie grób i wprawda drugiej osobie krzywdę, bo pcha ją ku temu, by odczuwała ona coraz słabiej, że złączyła się z osobą innej płci. Podobanie się, a nawet sama chęć podobania się tak ożywia małżeństwo, że tam, gdzie mąż bądź żona, nie żywią już takich uczuć względem siebie małżeństwo staje się trupie.

Podobanie się tedy wygląda na drobnostkę, ale należy do tego rodzaju

drobnostek, które składają się na fundament pomyślności małżeńskiej.

Zawsze razem.

Od chwili, gdyś się ożenił, nie jesteś Mężu sam, choćby Cię nazajutrz po ślubie oddzielono od żony na całe życie. Dlatego przestrzeń rozdziela wszystkich, ale nie męża i żonę. Mąż i żona to całość nie tylko, gdy przebywają z sobą, ale zawsze i wszędzie, gdziekolwiek losy zaniosą.

Zresztą, czyż człowiek nie może każdej chwili stanąć myślą tam, gdzie przebywa jego nieobecna żona lub mąż, choćby nawet ów mąż, czy żona znajdowali się tysiące kilometrów od siebie. Trzeba być głupciutkim człowieczkiem, żeby myśleć, że żony przy mnie nie ma, jeśli wyszła na miasto lub wyjechała do innego kraju. Żona jest stale ze mną; bo jestem jej mężem. Mąż jest zawsze ze mną, bo jestem jego małżonką.

Gdy serca biją dla siebie, nie nie znaczą odległości nawet ogromne. Tysiące kilometrów oddalenia, to tylko... gruba ściana, gruba na tysiące kilometrów, bo zaraz za tą ścianą, jakby... w sąsiednim pokoju, jest moja żona, jest mój mąż.

Dobry mąż czuje się nawet właśnie z pewnego oddalenia tym bardziej związany z żoną; dobra żona — z mężem. Takie osamotnienie nie rozdziela, przeciwnie z pewnej odległości czyni osobę męża, czy żony, tym wartościowszą, tym pożądalszą, zaciemnia jej słabe strony, wypukla dodatnie: oddaje obraz ukochanej osoby idealniej. Oczywiście, tak działa rozłąka na małżeństwa wiernie sobie.

Jak wiele znaczy wierność, odczuwają już młodzieniec i dziewczyna, gdy jako zakochani, w porywie uczucia, przysięgają sobie nie co innego, tylko wierność aż do grobu.

Mężowi, oddalonemu na dłużej od żony, może powodzić się źle, może cierpieć nędzę, lecz ileż łagodzi te nieznośne przeżycia świadomość, że tam, hen, daleko jest ktoś, komu może on zaufać, kto mu współczuje: że posiada on w osobie żony serce oddane mu bez miary!

Człowiek ma to do siebie, że pragnie być kochanym. Jeżeli choćby jedna osoba obdarza tym uczuciem drugą osobę, ileż jej tym samym przysparza radości, zwłaszcza w ciężkich chwilach!

Ale żeby ta radość, sycić samego siebie, gdy się jest w osamotnieniu, trzeba mieć pewność, że naprawdę druga osoba jest mi wierna. Otóż tę pewność czerpie się z tych czasów, gdy przebywało się wspólnie z żoną, czy mężem. Dlatego jest tak ważne, by w latach, gdy mąż i żona przebywają razem, unikali czegokolwiek, co mogłoby budzić podejrzenie, że jedno lub drugie jest skłonne do niewierności. Nawet cień takiego podejrzenia, przypominamy z dawnych lat, gdy potem przebywa się gdzieś oddalony od żony, czy męża, budzi niepokój, szarpie nerwy, a nawet... pcha do zdrady małżeńskiej.

M. K.

aby podziwiać urok tych okolic zapoznać się z bogatą, ciekawą kulturą i sztuką tego dzielnego ludu.

Wincenty Łabczak.

Ł A D B O Ź Y — Str. 3



Haft kaszubski

Więcej na północ nad zatoką pucką leży stary z roku 1348 pochodzący gród Puck. Puck odegrał dużą rolę w wojnach polsko-szwedzkich w 17 wieku. Posiada stary kościół farny z XV wieku. Jeśli chodzi o literaturę kaszubską posiada ona swoich przedstawicieli. Obok kaszubskiego pisarza ludowego Hieronima Derdowskiego, autora utworów „O panu Czołniscia co do Pucka po sece jachol“, Kaszuba pod Widnem, Jasiek z Knieji i inne — pracował Derdowski przez czas dłuższy jako dziennikarz w Toruniu i Chełmie, gdzie większość swoich dzieł drukował. — Wymienić należy pisarzy młodego pokolenia są to: dr A. Bukowski, ks. Bernard Sychta, Jan Karnowski, Franciszek Sędziński, Hevka i dr A. Majkowski. Ożywioną działalność, gdy chodzi o zapoznanie szerokiego ogółu Kaszubami, jego kulturą ludową i sztuką, rozwija znany regionalista, pisarz i uczonec dr Andrzej Bukowski.

Kaszuby, jednym słowem warte są zwiedzenia. Turyści i wycieczki z całego kraju napływają tu rok rocznie

Tak jak każda parafia, każde miasto i wieś w Polsce posiada swoje piękne wspomnienia i pamiątki, otaczając czcią i miłymi wspomnieniami, tak też i Kcynia ma te pamiątki po pradziadkach.

Od 27 czerwca do 1 lipca mieszkańcy Kcyni i okolicznych wiosek oraz miasteczek uroczystie obchodzili Kongres Maryjny ku czci Matki Boskiej.

Uroczystość tę zaszczycił J. E. Ks. Prymas Wyszyński.

Przez cały czas Kongresu ludność słuchała nauk o miłości Chrystusa, Opiece Matki Bożej, miłości ludzkości i Ojczyzny. Od wczesnego rana do późnej nocy odprawiały się uroczyste nabożeństwa i ludność masowo przystępowała do św. Sakramentów, przyjmując Ciało Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie. Uroczystość Kongresowa zbiegła się z 689-letnią rocznicą założenia Kcyni i jej parafii.

Kcynia położona jest na wyniosłym wzgórzu po prawej stronie kolei, która prowadzi z Bydgoszczy do Poznania.

Niedaleko Kcyni jest miejscowość Wapno, w której znajdują się wielkie pokłady soli i gipsu.

O prahistorii Kcyni świadczą wykopaliska w pobliskiej wsi Iwno, w której w latach 1903—1904 na polach odkopano przedhistoryczne groby, a w nich znaleziono różne kubki, czary, nieknej roboty. Wykopaliska te, jak oświadczył asystent berlińskiego Muzeum, pochodzą z przed dwóch tysięcy lat przed Narodzeniem Chrystusa. Znalezione we wspomnianych latach pamiątki zostały zabrane do Muzeum w Berlinie. Jeszcze dziś od czasu do czasu rolnicy pracując, znajdują na polach dawne przedhistoryczne urny i naczynia. W lesie wsi Czeszew i na polach Dobieszewka znajdują się przedhistoryczne cmentarzyska na których przed wojną znajdowano urny i naczynia.

W Kcyni jak wspominają miejscowe kroniki w 1262 roku nasz król Władysław Herman miał pobudować kościół pod wezwaniem św. Idziego.

Kcynia dawniej posiadała obronny zamek a miasto było opasane murem i otoczone wokół wodą.

Różne przywileje miastu Kcyni nadawali królowie: W 1565 r. Zygmunt II, 1575 r. Stefan Batory i 1594 Zygmunt III.

Prawa i przywileje rozszerzyli królowie: W 1633 r. Władysław IV, nadając prawo jarmarków. Król Michał w 1669 potwierdził to prawo, a król Jan Sobieski zatwierdził powyższe wszystkie prawa.

W 1731 r. król August II wydał zakon przywożenia do Kcyni wódki i piwa, król August III w 1758 wydał dokument erekcyjny dla kościoła i szpi-

tałtarzu na Krzyżu, na którym widać liczne wota.

W kościele parafialnym pod wezwaniem N. Maryi Panny, znajduje się też dużo pamiątek po praojcach jak wiecznie gorejąca lampka przed wielkim ołtarzem z datą 1609 r., trzy tablice z datami 1640, 1660 i 1678 r. Kościół parafialny prawdopodobnie został pobudowany w latach 1624—1631 roku, gdyż takie napisy widnieją na ceglach kościoła.

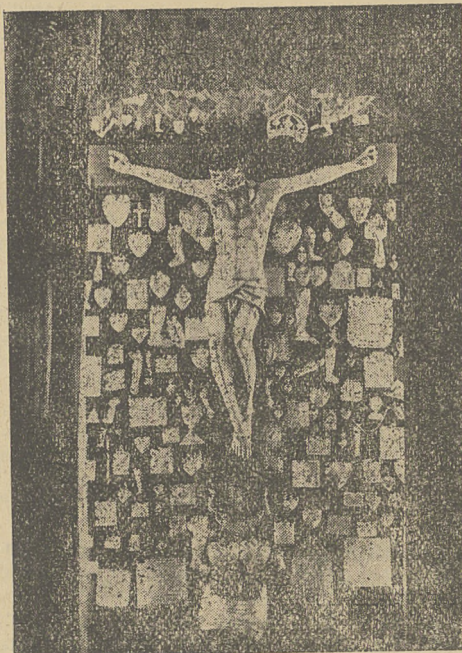
Tak Kcynia jak i kościoły miejscowe przez czas swego istnienia kilka razy podlegały pożarom i najazdom wroga, to też i wiele dawnych pamiątek zostało zniszczonych i zrabowanych.

Ludność parafii jest pracowita i ofiarna, dowodem czego jest odnowienie kościoła, kupno bielizny i aparatów kościelnych, na miejsce zrabowanych przez najazd Niemców hitlerowskich.

Pozatem przy szpitalu jest kaplica św. Barbary na miejscu dawnego kościoła.

Ludność Kcyni nie szczędziła i swego życia w obronie Ojczyzny, nieraz chwytając za broń, zwłaszcza w czasie powstania w 1848, 1863 i 1918 r. w powstaniu wielkopolskim. Żołnierze pochodzący z Kcyni walczyli w obu wojnach światowych na wszystkich frontach i w różnych armiach.

W. Koźmiński



Krzyż w kościele w Kcyni

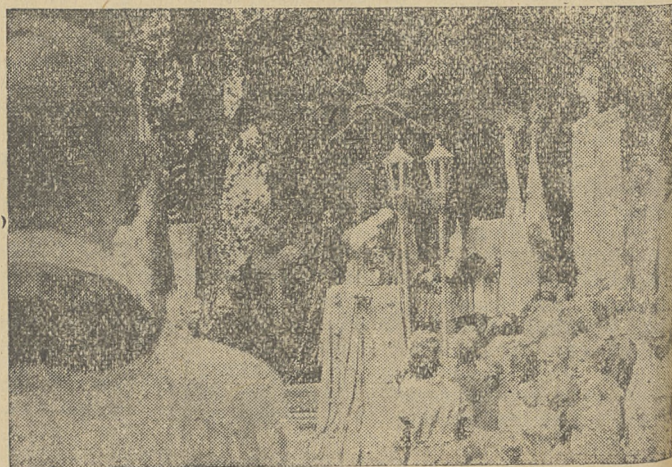
tala św. Barbary. Obecnie tak parafia jak i szpital św. Barbary nie istnieją.

Obecnie Kcynia posiada dwa kościoły: Kościół pokarmelicki wybudowany za zezwoleniem arcybiskupa gnieźnieńskiego ks. Wojciecha Baranowskiego w 1612 roku. Kościół i klasztor góruje nad całym miastem i okolicą. Znajduje się w nim Cudowny Pan Jezus, piękne Ołtarze i kilkanaście malatur tak na ścianach jak i na sklepieniu. Tu się odbywa odpust Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża, na który przybywają pielgrzymki nawet z dalszych okolic, aby się pomodlić u stóp Krzyża polecając opiece swe rodziny i zagrody.

Pan Jezus znajduje się w wielkim

Największe kościoły świata

Największą świątynią świata jest bazylika św. Piotra w Rzymie, mieszcząca w sobie 54 tys. osób. Na drugim miejscu znajduje się słynna gotycka katedra w Mediolanie, która pomieści 37 tys. ludzi. Do Bazyliki św. Petroneli w Bolonii wejście 25 tys., a do katedry św. Stefana w Wiedniu 12 tys. ludzi. U nas największy kościół (bazylikę św. Wincentego a Paulo) posiada Bydgoszcz. W Czechach największą świątynią jest katedra św. Wita na Hradczanach, mieszcząca w sobie 6 tys. osób.



Jezus idzie do chorego

— Dobrze, że panią spotykam, Od kilku dni wybieram się do pani i zawsze brak mi czasu — mówiła młoda kobieta przy witaniu się ze swoją znajomą, Adelą Cegiółką.

— Z pewnością znów z mężem źle.

— Och, proszę pani, to już ponad moje siły. Nie mam nikogo z rodziny, a mąż już drugi rok leży. Ostatnio bardzo mu się pogorszyło. Dopiero trzy lata upływa, jak wyszłam za mąż, a w domu ciągle istny szpital.

— Czy nie ma żadnej nadziei?

— Nie. — Młoda mężatka szła ze spuszczoną głową i lzy nabiegły do jej oczu. — Gruźlica czyni coraz większe postępy. Zakopane nie pomogło. Męczy się coraz bardziej. Z każdym dniem gorzej.

— Nie chcę pani przestraszać, ale szczerze i z życzliwości zapytam: czy mąż wspominał się?

— Właśnie ja z tą sprawą do pani. Sam mówił mi przed kilku dniami, że czuje się gorzej i chciał by... — lecz nie dokończyła. Rozpięła się jak małe, bezradne dziecko.

— Pani Wikto! Odwagi. Tym pani nie pomoże ani sobie, ani jemu. Na miejscu pani trzeba wiele hartu i męstwa.

— Och, ja już nie mogę. Ciągnę to życie jak mogę, czasami to wszystko przechodzi moje siły, ale ja nie płaczę nad sobą, proszę mi wierzyć. Boleję nad nim i trudno patrzeć na to, jak on gaśnie w oczach.

Otarła oczy, rozejrzała się dookoła i mówiła dalej:

— Mam zamiar poprosić księdza, żeby go zaopatrzył. Nie wiem jednak, jak przygotować się do tego. Pani miała już takie wypadki w rodzinie, więc proszę mi powiedzieć, co i jak mam czynić.

— Czy chodzi pani o przygotowanie męża?

— Nie. On jest zupełnie przygotowany. Wie o tym, co go czeka. Mówi, że śmierć mu niestraszna. Chodzi mu o to, co trzeba przygotować w pokoju.

— Więc może pani wstąpi do mnie.

— Dziękuję. Nie. Może skróćmy w te uliczki zadrzewioną. Mnie tak brak powietrza, chętnie przejdę się.

— Owszem proszę bardzo. — Pani Cegiółka wzięła Wiktę pod rękę i niemal z macierzyńską troskliwością zaczęła mówić do niej łagodnie:

— Proszę nie martwić się... wiem, jak u was jest... — Głos jej nieco załamał się, przelknęła ślinę i mówiła dalej. — Pan Jezus narodził się w stajni, żył ubogo, umarł na krzyżu... nie żąda wkwintnych salonów. Jak kto może. A więc: stół nakryć obrusem, zaświecić dwie świeczki. Ma pani stojący krzyżek?

— Mam.

— Postawić go na stole, między świeczkami.

— Wiecej nic?

— Na tacę albo na talerzyku kilka kawałków waty do Ostatniego Namaszczenia, odrobina soli i kawałeczek chleba. To jest potrzebne księdzu do oczyszczenia swoich palców z Olejów św. Aha! Boża hym zapanowała. Na talerzyku świecona woda i kropidło.

— A skąd ja to weźme?

— Woda weźmie pani z kościoła. Pod chórem jest rodzaj niewielkiego basenu, gdzie znajdują się woda świę-

cona dla każdego, kto jej potrzebuje.

— A kropidło?

— Wystarczy to z wiór, którego używa pani przy prasowaniu. Oprócz tego czysta woda do picia w szklance i łyżeczka.

— Woda i łyżeczka?

— Tak. Po Komunii św. ksiądz w łyżeczce wody zwilży dwa palce, w której trzymał Komunię św, ażeby cząstki jej, jakie mogły przykleić się do palców dać wypić choremu w wodzie.

— A jak ja mam się zachować?

— Przy wejściu księdza proszę uklęknąć na dwa kolana dlatego, że ksiądz przyjdzie z Panem Jezusem.

— Czy mąż też musi klękać?

— Nie. Chory może być w takiej pozycji, jaka mu jest najdogodniejsza. Skoro będzie miała zacząć się spowiedź, pani wyjdzie z pokoju i zamknie drzwi, ażeby mąż mógł swobodnie wyspowiadać się. To jest bardzo ważna rzecz, bo jeżeli chory wie, że za drzwiami nikt nie słyszy jego słów, szczerze spowiada się, a trzeba pamiętać że zazwyczaj chory spowiada się głośno lub półgłosem. Niech on ma tę świadomość, że oprócz księdza nikt go nie słyszy. Po spowiedzi wróci pani do pokoju chorego i tam już pozostanie.

— Ale to wszystko musi być wczesnym rankiem.

— Dlaczego?

— Bo mąż nie może być długo na czczo.

— Ależ pani Wikto, udzielenie Wiatyku nie wymaga tego. Chory w tym wypadku nie musi być na czczo. Co innego codzienna Komunia św. chorego, bo wtedy to jest wymagane, a co innego zaopatrywanie.

— Bardzo pani dziękuję.

— To jeszcze nie wszystko. Proszę umieścić na ścianie obraz święty, albo krzyż.

— Owszem, wisi nad głową męża obraz Matki Boskiej.

— Otóż to. Obraz czy krzyż winien być tak uwidoczniiony, ażeby chory mógł swobodnie nań patrzeć. Proszę wejść w położenie chorego. Leży miesiacami, cierpi, wszystko go drażni i męczy. Niech on od czasu do czasu rzuci okiem na obraz, a zwłaszcza na krzyż. To przynosi choremu ulgę. Ławiej wtedy myśl swoją skieruje ku Bogu. Zwłaszcza — zawahała się — zwłaszcza w ostatniej chwili życia widok Pana Jezusa rozpiętego na krzyżu i cierpiącego, czy Matki Boskiej, pani rozumie? Najważniejsza chwila w życiu... spojrzanie, myśl, uczucia, wszystko skierowane tam, dokąd odchodzi.

— Bardzo jestem pani wdzięczna za te informacje. Zaraz przetożuję pokój i pójdę do księdza. Mąż ucieszy się.

Ks. Michał Milewski

SŁOŃCE NA ZIEMI

W naszych codziennych rozmowach słyszemy często o naszym „ziemskim“ życiu. Należało by przypuszczać, że istotnie całe nasze życie ma wyłącznie związek tylko z ziemią i że nic innego na nie wpływu nie ma.

Nie jest to jednak prawdą. Bowiem życie nasze jest w istocie bardziej „słoneczne“ niż ziemskie. Ziemia stanowi tylko nasze mieszkanie. Natomiast opał, oświetlenie, prąd elektryczny i, co najważniejsze całe nasze pożywienie pochodzi od słońca. Są to jedynie różne formy występowania energii słonecznej na Ziemi.

Zatem możemy powiedzieć: „słońcem“ oświetlamy wsie i miasta, — „Słońcem“ pędzimy pociągi i samoloty, „Słońcem“ rozsadzamy skały, „Słońcem“ piszemy książki i podręczniki. Jednym słowem — wszystko co w nas żyje, co nadaje naszemu życiu ruch i siłę, pochodzi od Słońca. Jesteśmy więc nie wątpliwie „istotami słonecznym“.

Ci, którzy to wątpią, niech sobie wyobrażą, że w pewnej chwili słońce gaśnie. Co wtedy stanie się z Ziemią? Ziemia zamieni się w bryłę lodową. Nie będzie mowy wtedy o utrzymaniu roślinności, zniknie zatem pożywienie dla zwierząt i ludzi. Cały świat stanie się martwym głazem, na którym nie będzie żadnego życia. Nawet powietrze, ten najważniejszy czynnik naszego życia przestanie nim być, zamieni się w lód.

Z tego, jak wielką i wyjątkową rolę odgrywa Słońce w naszym życiu zdajemy sobie sprawę nie tylko my, ale wiedzieli już o tym nasi dalecy przodkowie egipscy, greccy i rzymscy. Dlatego bogowie Słońca w ich religiach byli bogami naczelnymi.

Nie poprzestajmy tylko na stwierdzeniu, że jesteśmy „istotami słonecz-

ny“, lecz starajmy się zrozumieć dlaczego nimi jesteśmy. Spróbujmy więc śledzić losy energii słonecznej, jaką otrzymuje ziemia od słońca.

Słońce, tak jak i wszystkie inne gwiazdy, jest olbrzymią kulą złożoną z silnie rozżarzonych gazów. We wnętrzu słońca panuje bardzo wysoka temperatura obliczana na kilkanaście milionów stopni. Na powierzchni słońca panuje temperatura 6000 stopni.

Jak każda powierzchnia rozżarzona, tak też powierzchnia słońca wysyła promienie. Składają się one ze światła o różnych barwach, które dzalając jednocześnie na nasze oko, sprawiają wrażenie światła białego. W istocie promieniowanie słoneczne składa się ze wszystkich barw tęczy. Najwięcej energii niesie promieniowanie żółte i białe.

Ule tego promieniowania wysyła słońce?

Otóż każdy metr kwadratowy powierzchni słońca wypromieniowuje moc z siebie 62 000 000 watów. Jest to moc, jaka zużywa wielka fabryka.

Całe natomiast słońce wysyła promieniowanie o mocy

520 000 000 000 000 000 000 000 000 koni mechanicznych. Z tego tylko mały ułamek trafia na ziemię, bo tylko jedna dwumiliardowa część energii słonecznej. Reszta energii rozprasza się we wszechświecie i dostaje się również na inne planety.

Przewzyna tego, że tak niewiele energii otrzymuje ziemia jest tą że jest ona bardzo mała w stosunku do słońca i znajduje się od niego w dużej odległości. Odległość ziemi od słońca wynosi około 15 mil. km. Któż by pomyślał, że podróż energii ze słońca na tak szalonej odległości trwa zaledwie



EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 19 po Ziel. św.

Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje, aby wezwać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Poowiedźcie zaproszonym: Oto ucztę mam przygotowałem, pobito moje woły i co było karmnego i wszystko gotowe. przybywajcie na gody. Ale oni nie dbając o to, odeszli: jeden do posiadłości swojej, a drugi do kupiectwa swego, a pozostali pochwycili jego sługi i zelżywszy ich, zabili. Gdy to posłyszał król, rozgniewał się i posłałszy wojska swoje, wytracił onych męzobójców, a miasta ich podpalił. Wtedy rzekł sługom swoim: Gody wyprawdzie są gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstaje dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I słudzy jego wyszedłszy na drogi, zgromadzili wszystkich, których napotkali, złych i dobrych, i napełniła się sala godowa biesiadnikami. A wszedł król, aby zobaczyć biesiadników i ujrzał tam człowieka nie przyodzianego w szatę godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakże tu wazedłeś nie mając szaty godowej? A on milczał. Wtedy rzekł król sługom: Zwiążawszy mu ręce i nogi, wrzucie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych. Mt. 22, 2—14.

8 i pół minuty. Bowiem promieniowanie biegnie z szybkością 300.000 km na sekundę.

Tak więc to, co wyprodukowała powierzchnia słońca, już po ośmiu i pół minutach dostaje się do rąk odbiorcy — człowieka.

Poza tem wielkim dobrodziejstwem jest słońce dla roślin. Wiemy, że zielone części roślin rozkładają dwutlenek węgla na tlen i węgiel. Proces ten jednak nie może nastąpić samorzutnie, jedynie przy udziale promieniowania słonecznego, które dostarcza temu procesowi niezbędnej energii. Następuje więc tylko wtedy, gdy na zielone części padają promienie słoneczne.

Wyzwolony w tym procesie tlen ułatwia się, a węgiel pozostaje w postaci energii w roślinie.

Rośliny są więc magazynami energii słonecznej. Chcąc z tego magazynu pobrać energię, spalamy rośliny i z powrotem otrzymujemy energię słoneczną wydzielającą się w formie ciepła. „Słońcem“ więc palimy w piecach, „Słońcem“ się żywimy, spożywając rośliny lub zwierzęta, które znowu żywią się roślinami.

W pokarmach naszych mamy więc wciąż do czynienia z energią słoneczną. Na obiad, na kolację mamy wciąż „Słońce“ w formie różnych mniej lub

Dla Rolników

Walka z chwastami

Niektórzy rolnicy mają zwyczaj koszenia dojrzałych chwastów lub wyrwania ich i suszenia na zimową paszę dla bydła. Jest to błędem. Gdy nie wiele się paszy z tych chwastów kłódbędzie, gdyż zardzewiałe badyle zielska mają małą wartość odżywczą dla organizmu zwierzęcia, a dojrzałe nasiona co przejdą przez żołądek zwierzęcia, bądź jeszcze lepiej na wiosnę będą rosły w polu lub w ogrodzie. Chwasty skoszone, czy wyrwane powinno się złożyć do przesuszenia na kupkę i potem je spalić, to z tego popiołu rośliny uprawne będą miały pożytek, otrzymując w ten sposób potas, fosfor i wapno. Albo też zwieźć do domu i złożyć na kupę kompostową, to po roku, czy dwu latach po 2—3-krotnym przerobieniu otrzymamy doskonały nawóz, zawierający gotowe składniki pokarmowe dla roślin uprawnych.

Tak samo wszystkie kurze przy młocce i czyszczeniu ziarna powinny być zrzucone na kompost. Zaś plewy przed spasianiem należy przesiewać i parzyć. Praktycznie stwierdzono, że nasiona chwastów w plewach, nie są przetrawione przez zwierzęta czy ptactwo, a doskonale zachowują siłę kiełkowania, nawet przez kilka lat i wywiezione na pole, skoro się dostaną do ziemi, to przy odpowiednich warunkach, znowu rosną, wydając miliony nasion.

Bardzo uprzykrzonymi chwastami są: oset, mleczyk i perz, a tępicę je należy jesienią, przez wyrwanie, koszenie, palenie i podorywki. Oset i mleczyk po dojrzeniu, mając przy ziarnkach delikatny puszek, jest roznoszony za pomocą wiatru po odległych polach. A perz należy niszczyć przez podorywki i bronowanie. Bo jeżeli gospodarzu jesienią nie wyniszczysz uprzykrzonych chwastów, to ci zanieczyszczą pola i będą pasożytami przyszłych uprawnych roślin. A perz swobodnie się będzie rozrastał po naszych polach i wysysał soki pokarmowe, tak bardzo potrzebne dla szlachetnych roślin uprawnych.

Dalej kosy na te chwasty, co nam pola głuszą, bo jak my ich nie zniszczymy, one nam zagłuszą uprawne rośliny.

W. Koźmiński

Do zakładających sady owocowe

Przy kupnie drzewka zwrócić uwagę nie tylko na dobrą odmianę, ale przede wszystkim na system układu korzeniowego. Bo od dobrych, drobnych korzeni zależy przyjęcie i rozwój posadzonego drzewka.

Na korzeniach nie powinno być guzów, pień powinien być gruby, obwód jego na wysokości 60 cm powinien wynosić najmniej 4—5 centymetrów. Na krzywość pnia nie należy zwracać uwa-

bardziej wymyślnie przyrządzonych potraw.

Energię tę wydajemy następnie w formie pracy. „Słońcem“ więc budujemy wsie i miasta, „Słońcem“ piszemy ciekawe lub mniej ciekawe książki.

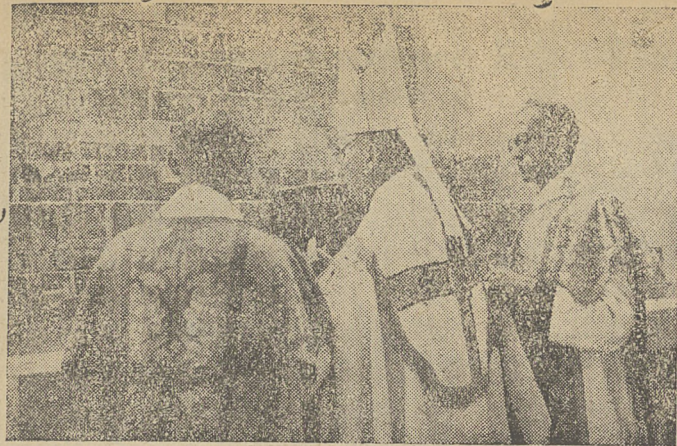
gi, bo za pomocą odpowiedniego przywiązania do palika pień się wyprostuje. Idzie także o to, aby korona drzewka miała 4—6 gałązek. Najlepsze są drzewka podwójnie szczepione w koronie, gdyż pień takiego drzewka jest odporny na przemarznięcie.

Przy zakładaniu nowych sadów należy uwzględnić następujące warunki: stanowisko, czyli położenie sadu i jego otoczenie, osłona i poziom wody, wreszcie odmianę drzewek owocowych. W kraju naszym mamy różnego rodzaju typy sadów. I tak: Polowe sady, o wysokopiennych odmianach, których pień do korony wynosi półtora do dwóch metrów. Taki sad jest przeznaczony i na uprawę międzyplonów warzyw i jagód przez cały okres. Sad krzewisty, niskopienny, którego drzewka mają 40—50 cm wysokości sad jagodnik, w którym prowadzimy plantację malin, porzeczek, agrestu i truskawek, i sad przydrożny, składający się dwóch, trzech rzędów drzew, posadzonych wzdłuż nad drogą. Wreszcie współrzędny sad mieszany posiadający odpowiednie kwatery zajęte pod drzewa pienne, półpienne, osobno pod krzewy jagodowe. W takim sadzie czereśnie, grusze, jabłonie, będą tu drzewami zasadniczymi, a reszta, to jest śliwy, wiśnie, orzechy i inne drzewami podrzędnymi. W międzyrzędach takiego sadu mogą być uprawiane krzewy i drzewa karłowate.

Każdy sad powinien mieć zabezpieczenie od silnych wiatrów od strony zachodnio-północnej. Zabezpieczenie takie powinno się sadzić razem z sadem.

W. Koźmiński





Konsekracja kościoła w Kawnicach

Po przywitaniu i przyjęciu kluczy od ks. proboszcza Ks. Biskup udzielił błogosławieństwa. Skolei nastąpiło przeniesienie św. relikwii do kaplicy. Matutinum w kaplicy odmówił kler zakonny św. Rodziny. Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakr. przed nowym kościołem na balkonie odprawił ks. Nowak z par. Kramsk, kazanie wygłosił ks. proboszcz Hytry z Gosławic.

W niedzielę, dn. 1. 7. Jego Ekscelencja ks. bp sufragana dokonał konsekracji kościoła. Śpiewy liturgiczne wykonał chór klerycki, objaśnięć ceremonii wiernym nazewnątrz świątyni udzielał prob. parafii Morzysław ks. Spikowski. W międzyczasie został wystawiony do adoracji obraz Matki Boskiej Pocieszenia, na cmentarzu obok nowego kościoła.

O godz. 11.30 ks. prałat Franciszek Cieślak celebrował mszę św. na zewn.

balkonie nowej świątyni przy śpiewie pieśni maryjnych z udziałem orkiestry.

Sumę uroczystą w nowowysięconym kościele odprawił ks. kanclerz Grajner. Śpiewały podczas niej połączone chóry: katedralny z Włocławka i parafialny z Konina. Nieszporami zakończono uroczystość.

Stanął piękny kościół w nowym stylu. Siódmy już na tym samym miejscu. Nieszczęścia w postaci pożarów i zniszczeń wojennych walczyły z wytrzymałością i ofiarną postawą wiernych. Wierni znów jako zwycięzcy mogą się modlić w nowej świątyni razem ze swoim dzielnym proboszczem. Matka Boska Kawnicka ma swój dach nad głową i miejsce w sercach parafian jak również tych, którzy przyczynili się do wybudowania wspaniałej świątyni.

(wol.).



Wiadomości

Przed kanonizacją bł. Olivera Plunket'a

W Pałacu Apostolskim w Watykanie zebrała się w połowie lipca br. św. Kongregacja Obrzędów celem omówienia sprawy dotyczącej wszczęcia procesu kanonizacyjnego bł. Oliwierusza Plunket'a, męczennika, który dokładnie 270 lat temu, 11 lipca 1681 r. jako arcybiskup i prymas Irlandii został za wiarę powieszony i pościartowany. Jego beatyfikacja odbyła się już w 1920 r. Ponadto św. Kongregacja Obrzędów postawiła na tymże posiedzeniu zezwolić na wszczęcie procesów beatyfikacyjnych sług Bożych: Aliny Bettini, założycielki instytutu katolickiego Boskiej Opatrzności i Marii Rony Ivalva, założycielki kongregacji Naszej Pani Pocieszycielki.

Nabożeństwo żałobne za śp. Kard. Sapiehę w Rzymie

Rzym uczcił pamięć śp. kardynała Adama Sapiehy, arcybiskupa krakowskiego, nabożeństwem żałobnym pontyfikalnym odprawionym we wtorek 31 lipca w popularnym kościele kardynała Santa Maria Nuova w obecności członków Św. Kolegium Kardynalskiego.

Ze śmiercią śp. Kard. Sapiehy liczbą członków Św. Kolegium Kardynalskiego spadła do 49, z czego 18 stanowią Włosi, zaś 31 kardynałów innych narodowości.

1500 rocznica Soboru Chalcedońskiego

W Rzymie ogłoszony został już program uroczystości obchodu 1500 rocznicy czwartego Soboru ekumenicznego, odbytego w 451 roku oraz ku czci papieża św. Leona I, który soborowi temu przewodniczył za pośrednictwem swych legatów. Program ten przewiduje m. in.: W dniu 14.X.51 w Bazylice św. Jana na Lateranie uroczysta Msza św. pontyfikalna, 18.X. założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła ku czci św. Leona I., 25.X. uroczysta akademii dla uczczenia historycznych dekretów dogmatycznych uchwalonych w tym dniu przez sobór chalcedoński, 1. XI. uroczystość liturgiczna w Bazylice św. Piotra.

Kartuzi znowu w Holandii

Po przeszło 200 latach nieobecności OO. Kartuzi wracają znowu do Holandii gdzie zamierzają przystąpić do budowy nowego klasztoru na terenie opactwa św. Dionizego. Przed reformacją w Holandii istniały liczne klasztory Kartuzów.

Nowe Kolegium św. Tomasza w Indiach

Celem zapewnienia katolikom malabarskim należytej opieki duchownej z inicjatywy biskupa malabarskiego w Bellary i przy wydatnej pomocy materialnej ludności rozpoczęto ostatnio budowę nowoczesnego instytutu katolickiego tzw. Kolegium św. Tomasza. Przewiduje się, że zakończenie prac związanych z budową tej uczelni nastąpi za dwa lata.

ZEGAR TRAWIENIA

wskazuje ile czasu potrzebują potrawy do zupełnego przetrawienia i przerozbienia na soki potrzebne w organizmie ludzkim:

- 1 godzinę: jajecznica, ryż, rzodkiewka,
- 1,5: jabłka, gruszki, kalafiory, szpinak
- 2 godz.: dziczyzna, mleko, grysik owsiany,
- 2,5 godz.: groch, ryba gotowana, kartofle pieczone, budyń z jaj,
- 3 godz.: wątroba wołowa, befsztyk, jaja na miękko, smażona ryba, pieczeń cielęca, szynka,
- 3,5 godz.: chleb, masło, jaja na twardo, kartofle gotowane wołowina gotowana,
- 4 godz.: ser, tusty drób, pieczeń wieprzowa, kaczka pieczona,
- 4,5 godz.: pieczeń barania, kisiel, kapusta, duszona kapusta.
- 5 godz.: wieprzowina gotowana, owoce pestkowe, orzechy, rodzynki,
- 6 godz.: węgorz.

Męczennicy spod Włocławka

(Z dawnych kart Szpetala)

Mieszkaniec Włocławka znużony pracą wyrusza wieczorem, lub w niedzielę do lasu za Wisłę na uroczę, pokryte zielenią pagórki Szpetala. Lecz gdy spaceruje po stokach doliny Wisły nie wie może, że kroczy po ziemi zroszonej krwią męczeńską.

W dawnej bowiem ziemi dobrzyńskiej, na prawym brzegu Wisły, naprzeciw Włocławka leży osada, zwana Szpetalem. Sama parafia szpetalska jest jedną z najstarszych, już bowiem 1184 r. posiadamy dokument, mówiący o uposażeniu kościoła i szpitala św. Gotarda przez włocławskiego biskupa Onolda z dóbr w Nasiegniewie. Ukłó ktoś legendę, że w czasie potopu szwedzkiego (są jeszcze ślady okopów z tych czasów), gdy wojska polskie wycofywały się wtedy krzyżacy — spāt, halt — zatrzymajcie się, bo już za późno (na ucieczkę). Ale włożmy tę legendę między bajki, gdyż nawet nasz największy historyk średniowiecza podaje w swych kronikach, że z kościołem św. Gotarda połączony był szpital „od którego cały obszar przyległy otrzymał nazwę“.

Nie było to przytulisko dla biednych i chorych, gdyż postawiono by je raczej w mieście w Włocławku. Przecież istniał już starodawny szpital przy kościółku św. Witalisa, na terenie dzisiejszego Seminarium Duchownego. Natomiast szpital w Szpetalu miał za zadanie roztoczyć należytą opiekę nad pod różnymi, po prawej stronie Wisły, gdy mostu na Wisłę jeszcze nie było. Zresztą dawniej każdy klasztor spełniał rolę gospody dla podróżnych, a tu zakon Benedyktynów miał swoją placówkę.

Przed lokacją stolicy Kujaw na prawie niemieckim (przed 1255) kościół św. Jana był świątynią na podgrodzium włocławskim. Książę Bolesław Szczodry ofiarował Benedyktynom z Mogiła kościół włocławski św. Jana i część Szpetala, po drugiej stronie Wisły, Konwent Benedyktynów miał stację celną i przewóz przez Wisłę. Potem jednak Benedyktyni opuścili swe pla-

cówki, a możny wojewoda kujawski Bogusz, z rodu Doliwów ofiarował Szpetal Cystersom. Bogusz miał swą siedzibę w Lubaniu pod Włocławkiem, a do jego dóbr należały tereny między Włocławkiem i Brześciem poprzez Roskadlin (dzisiejszą Nieszawę) i Nowogródek aż do Drwęcy. Również w ziemi dobrzyńskiej Złotopole, Kolankowo, Zaduszniki (dawniej Konarzewo) i ziemię wzdłuż Wisły z Dobrzyniem, Bobrownikami, Szpetalem, Bogucinem i Rachcinem. Fundacja wojewody Boguszy z 1230 r. w Szpetalu posiadała wszelkie warunki mogące jej zapewnić na przyszłość pomyślny rozwój, ale opactwo runęło w kilkanaście lat po założeniu. Bezpośrednią przyczyną jego upadku — jak niegdyś sąsiedniego Zakonu Rycerzy Dobrzyńskich — były dwukrotne najazdy wojenne Prusów. Prusacy nie znieśli obcych, przekonani, że przez takich przybyszów innej wiary ziemia wyjałowuje, drzewa owocem nie pokryją się, nowe przyplodu nie będzie i dlatego kazali już św. Wojciechowi natychmiast kraj ich opuścić, a gdy ich nie usłuchał zamęczyli go. Rzecz ciekawa, że nawet potem, gdy nawrócili się musieli obiecać legatowi papieskiemu Jakubowi, że umarłych nie będą palić, ani grzebać w bogatych rynsztunkach z ludźmi lub koźmi, a śpiewacy przy stole lub na stypie pogrzebowej nie będą wychwalać nieludzkich czynów zmarłego (np. ilu chrześcijan zabił lub pojmał).

Pierwszy napad Prusów na Szpetal zaznaczył się tylko ograbieniem klasztoru, drugi natomiast spowodował zupełne spalenie Szpetala wraz z kościołem. Dziec pogańska runęła bowiem 1242 r. na zniechęconych cystersów, którzy mieli za zadanie głosić misję wśród pobratymców pruskich. Śmierć męczeńską poniósł wtedy przeor i większa część licznego konwentu kapłanów i braci. W tym okresie napady Prusów były bardzo częste i dlatego biskup włocławski Wolimir wybudować musiał 1246 r. zamek obronny w Raciążku. W r. 1242 Prusowie po zdobyciu ziemi chełmińskiej, zapuścili się w okolice Torunia, potem w ziemi dobrzyńskiej w Szpetalu wymordowali kilkudziesięciu misjonarzy i posunęli się pod Płock, który spalili. Po tej klęsce, po jakimś czasie wracają znów cystersi do Szpetala, ale nie z Turynii, jak dawniej, lecz z Sulejowa.

Obok pracy gospodarczej, działalność cystersów obracała się na polu duszpasterskim w olbrzymiej parafii szpetalskiej, sięgającej do Lipna, pod Radomicami, poprzez Chełmicę, Zaduszniki i Ostrowite. Dopiero po 1327 roku założyli cystersi w Zadusznikach, w dawnym Konarzewie kościół parafialny pod wezwaniem N. M. Panny. Jednak opactwo w Szpetalu z nieznanym bliżej przyczyn zaczyna upadać, klasztor przejmuje konwent w Byszewie pod Bydgoszczą, aż wreszcie Byszewa wyzbywa się swej filii w połowie XIV w.

Tu ze Szpetala wyruszał na misję wśród Prusów znany biskup Chrystian a dla ułatwienia sobie pracy utworzył zakon Kawalerów Mieczowych w Dobrzyniu i Cystersów w Szpetalu, ale gdy jego wysiłki zawiodły musiał ksią-



Na pamiątkę pobytu Cystersów w Szpetalu Dolnym, znajduje się do dziś ul. Cysterska.

żę Konrad mazowiecki wejść w kontakt z Krzyżakami.

W sto lat po zgonie fundatora Boguszy, ostatni cystersi opuścili ziemię dobrzyńską zroszoną za jego życia męczeńską krwią ich braci, okrutnie wymordowanych podczas najazdu, dla krzyża Chrystusowego i jego ewangelii.

F. G.

ZGON KS. BISKUPA PAWŁA RYDZEWSKIEGO

Dnia 22 sierpnia rb. po dłuższej chorobie zmarł w Warszawie śp. ks. biskup Rydzewski, Sufragan Łomżyński.

Po przewiezieniu zwłok zmarłego biskupa z Warszawy do Łomży pogrzeb odbył się w dniu 27 sierpnia.

Śp. ks. biskup Rydzewski urodził się w 1893 roku w Razgrodzie. Studia seminaryjne odbywał we Włocławku, wyższe zaś studia teologiczne odbył w Rzymie.

Zmarły biskup był przez szereg lat profesorem i wychowawcą w Seminarium Duchownym w Łomży. Biskupem Sufraganem Łomżyńskim został mianowany przez Stolicę Świętą w 1947 roku.

Gdy wskutek swojej nierządności popadniemy w nieszczęście, wtedy upokorzeni potępiamy dotychczasowe błędne postępowanie i obiecujemy sobie na przyszłość żyć inaczej; lecz niech no złe przejdzie i staniemy jako tako na nogi, wnet zapominamy o gorzkiej nauce i o uczynionym postanowieniu poprawy — i znów płyniemy z prądem własnej lekkomyślności w życia dal...

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek,
ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch“ Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna — zł 28. B.Z.G., Zakł. nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4 Nr zam. 1580 — 16.8.51. — E-2-30024 — 25.000



Cystersi z Gdańska—Oliwy